Nr. 341. Kraków, czwartek 5 grudnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.



## Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na grudzień.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

**Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.**

**„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:**

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . . . . . K 1·60

*Administracya „Naprzodu“.*

Pr. III. 95/7/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 337 czasopisma „Naprzód“ z dnia 2 grudnia 1907 artykuł pod tytułem: „Konfiskata pieniędzy rządowych przez bojowców“ zawiera w ustępie rozpoczynającym się od wyrazów: „Dragonów nie szczędzono“ do końca (str. 1, łam 3) znamiona występku z § 305 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu względnie jego inkryminowanego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule pomienionym, względnie jego inkryminowanym ustępie, z chwała i stara się usprawiedliwić czyny ustawą karną zakazane.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 3 grudnia 1907. Pogorzelski.

## Filozof niemiecki przeciw hakacie.

W Niemczech zaczyna się budzić coraz większa odraza do brutalnej, pięściowej polityki dzisiejszego hakatystycznego rządu pruskiego. „Mniej Bismarka, a więcej Schillera!“ — powiada profesor Schücking z Marburga w dziele swojem, co się świeżo pojawiło p. t.: „Das Nationalitätproblem. Eine politische Studie über die Polenfrage und die Zukunft Oesterreich-Ungarns“. I szanowny profesor zapewnia, że są tysiące w Niemczech, co wprawdzie milczą, ale tak samo myślą.

Dawniej — powiada profesor Schücking — panowało w państwie hasło: „cujus regio, eius religio“, co znaczyło, że religia króla powinna była być religią wszystkich w jego państwie. I różnowierców prześladowano, dręczono, wypędzano z państwa. Dzisiaj zamiast religii podstawiono narodowość i hasłem stało się: „cujus regio, eius natio“, a więc narodowość panującego powinna być narodowością wszystkich w jego państwie. Tak powiada car moskiewski ze swoim ministrem Stołypinem, tak powiada car niemiecki ze swoim kanclerzem Bülowem.

Ależ to nie zgadza się z zasadami uczciwości i sprawiedliwości! Mniejsza o to — odpowiada hakatysta Witting (brat Hardena) — ale tępienie polskości jest potrzebne dla jedności państwowej. Nie wchodzę w to, czy Niemcy, czy Polacy mają słuszność — powiada drugi hakatysta Wagner — ale my Niemcy mamy siłę i możemy wyprzeć Polaków z naszego państwa.

Takie oddzielanie sprawiedliwości od interesów państwa nie trafia do przekonania profesora Schückinga. Podziela on zdanie nie byle kogo w rodzaju Wittinga i Wagnera, ale zdanie wielkiego myśliciela niemieckiego Immanuela Kanta, którym się szczyci naród niemiecki, któremu składa swój hołd. „Biada temu — powiada Kant — który uznaje inną politykę od tej, która święcie się trzyma prawa“, a prawem dla Kanta jest wieczna zasada sprawiedliwości, która żyje w duszach ludzkich, nie zaś prawo pisane, którego treścią może być materyalne bezprawie.

Czyż to można pogodzić z zasadami sprawiedliwości i uczciwego postępowania — pyta Schücking — jeżeli trzem milionom Polaków, płacącym podatki, dającym rekruta do wojska, państwo wypłaca się prześladowaniem i gnębieniem? Czyż zgodnie z zasadami uczciwego postępowania nie powinno byłoby raczej roztoczyć nad nimi opiekę, dać im własny polski uniwersytet, dać zasiłek ich teatrowi, pozakładać polskie biblioteki i muzea? Uczciwy rząd takby postępował.

I jakimiż brutalnymi i bezmyślnymi środkami posługuje się rząd państwa, które głosi się najbardziej cywilizowanem? Czyż przeinaczanie nazw polskich miast i osad nie jest godne rządów moskiewskich?! Ale co jest jeszcze gorsze: dla nauki w szkołach ludowych sprowadza się nauczycieli, którzy ani słowa nie umieją po polsku i nauczanie dzieci polskich odbywa się tak, jakby one z urodzenia były głuchoniemie. Dzieje się to z krzywdą zasad pedagogicznych, z krzywdą umysłowego rozwoju dzieci, z krzywdą uczuć rodzicielskich, z krzywdą wreszcie interesów samego państwa. Szkoła nie daje oświeconych obywateli, lecz mnoży liczbę zaciętych wrogów samego państwa.

I czy rząd, który zaczął uprawiać brutalną i bezmyślną politykę ze strachu przed socyalizmem, istotnie może przypuszczać, że narzuceniem mowy niemieckiej zdoła wytępić poczucie polskości w narodzie? Czyż temu nie zaprzeczają dzieje narodu irlandzkiego? Tam doprowadzono do tego, że dzisiaj starzy ludzie mówią po irlandzku, a rozumieją tylko język angielski; przeciwnie zaś, młodzi mówią po angielsku, a rozumieją tylko mowę irlandzką. Czyż przez to wytępiono Irlandczyków? I właśnie pomiędzy młodymi, mówiącymi po angielsku, panuje największa nienawiść do podbójców angielskich.

I w innym względzie jestem wyznawcą Kanta — powiada prof. Schücking. Podług wielkiego filizowa, każda kultura ma swoje właściwości i im najlepiej odpowiada własna ojczysta mowa. „Wogóle — powiada Kant — jeżeli nie od każdej mowy można się spodziewać równie wielkiej wydajności, to w każdym razie nauczanie w ojczystym języku ma wielkie znaczenie, np. w Polsce pruskiej. I trzeba w szkołach i na kazalnicy używać najbardziej czystego języka, chociażby nim mówiono poza granicami kraju i starać się ten język uczynić obiegowym, ponieważ mowa ta stosuje się najbardziej do właściwości umysłowych narodu, a z tego powodu jest najodpowiedniejszym środkiem do wykształcenia jego sposobu myślenia“. Zdaniem więc Kanta — objaśnia prof. Schücking — gdyby Polacy zatracili byli swoją mowę, powinniby ją na nowo wskrzesić, ponieważ stanowi część ich kultury narodowej i ta kultura może się tylko rozwijać przy pomocy właściwościom ich narodowym odpowiadającej ojczystej mowy.

## Zgrzyt ugodowy — w sejmie pruskim.

Na onegdajszem posiedzeniu komisyi sejmowej dla projektu wywłaszczenia złożono ze strony polskiej, jak donosi wiedeńska „Neue fr. Presse“, następującą deklaracyę:

„Istnieje w planie utworzenie polskiej partyi, którą poniekąd nazwaćby można konserwatywną, a która ma na widoku zmierzać ku temu, iżby Polacy silniejszymi węzłami połączyli się z państwem, a to celem przywrócenia stosunków pokojowych pomiędzy Polakami i Niemcami, wyrównania sprzeczności i dokonania porozumienia pomiędzy poszczególnemi klasami ludności. Wprawdzie Polacy rzeczywiście bojkotowali Niemców, ale i ze strony niemieckiej wypowiadano bojkot Polakom. Rozsądne żywioły po obu stronach powinnyby współdziałać nad przywróceniem pokoju. Wymagałoby to jednak tego warunku, że rząd odstępuje od wywłaszczenia. W przeciwnym razie konserwatywne i roztropne żywioły musiałyby stracić swój wpływ, a rozgoryczenie ludności polskiej popchnęłoby ją ku temu, że na miejsce rzekomego niebezpieczeństwa białoczerwonego wyrosłoby istotne czerwone niebezpieczeństwo“.

Na tę niegodną deklaracyę odpowiedział perfidnie minister spraw wewnętrznych, iż myśl taką bardzo pochwala, że wszakże ma wątpliwości co do podzielania jej przez ludność polską. Warunki takiego pokoju mógłby tylko rząd dyktować. Zresztą przedłożenie rządowe jest niczem innem, jak tylko kontynuacyą polityki Fryderyka...

W dalszej odpowiedzi komisya uchwaliła już przyznać rządowi fundusz 300-milionowy, nie rozstrzygnąwszy jeszcze tylko kwestyi zużytkowania go na wywłaszczenie, które, jak wiadomo, budzi pewne obawy i wątpliwości w obozie junkierskim.

Więc znów w chwili groźnej, tragicznej — obraz spodlenia tych „pierwszych w narodzie“... Prusactwu, dufnemu w swoją pięść żelazną, proponują oni uścisk zgody; rząd, który pożreć Polaków chce — inna rzecz, czy to kiedykolwiek potrafi — usiłują odwieść od jego zamiaru pokorą, lojalnem skomleniem — wilczy jego instynkt zażegnać przyznaniem się do winy i obietnicą poprawy!

I ci kapitulanci, dający prusactwu rozkoszny widok moralnej wywry, uczynionej jego obuchem w obronnym pierścieniu polskim — wkończu wystraszonemi ustami podsuwają rządowi groźbę „czerwonego niebezpieczeństwa“... Ci ludzie, którzy wyzyskują tragiczne polityczne położenie narodu, aby pod hasłem jedności pętać wszelkie drgnienie społeczne, wyklinać socyalistów, bojkotować ich zażarciej, niż Prusaków — ci ludzie, sprawujący policyę antysocyalistyczną w ziemiach polskich, dziś rząd socyalizmem straszą! — rząd wiedzący, iż oni sami — z klerem

---

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

## KARYERA JANKA.

35

Kotowski znowu był tym samym wesołym, żywym studentem, mentorującym Jankowi, jak dawniej. O Fadiejewej nie wspominał nigdy. Janek też nie dotykał w rozmowie nic, co by mogło przypomnieć Rosyankę — „lafiryndę“, jak ją zawsze w myśli nazywał.

Z nowym semestrem w zuryskiej kolonii polskiej nowe zapanowało życie. Przedewszystkiem zwiększyła się ona znacznie, następnie zaś wzrósł w niej liczebnie żywioł kobiecy. Przyjechało kilkanaście koleżanek z kraju, garść przeniosła się do Zurychu z innych miast uniwersyteckich. Kuchnia polsko-rosyjska już się nie odrodziła po wakacyach i studenterya polska zorganizowała własną kuchnię. Skutkiem tego nastąpiło widoczne oddalenie się kolonii polskiej od rosyjskiej.

Z początkiem grudnia na plan pierwszy całego życia Polonii zuryskiej wysunęły się zjazdy, związane z mającym się odbyć na Boże Narodzenie zjazdem delegatów „Zjednoczenia“. Ospała zwykle wymiana listów między zarządem „Zjednoczenia“ a poszczególnemi towarzystwami młodzieży ożywiła się ogromnie. Członkowie komisyi zjazdowej rozwijali gorączkową działalność. Wyszukiwano odpowiednich lokalów, gdzieby się mogły odbywać posiedzenia zjazdu — przed i popołudniowe, zamawiano mieszkania dla delegatów i delegatek, mających przybyć z innych miast Szwajcaryi, z Paryża, z Belgii, Niemiec i t. d. Odbywała się „wielka wędrówka narodów“, jak mówił Czarnocki, polegająca na tem, że koledzy i koleżanki przenosili się na czasowy pobyt do sąsiadów, swoje zaś pokoje odstępowali na przyjęcie gości. Janek miał zamieszkać z Kotowskim, odstępując swój pokoik delegatce z Petersburga, którą, jak zapewnił członków komisyi zjazdowej, znał dobrze i której już obiecał wystarać się o mieszkanie. W ten sposób umożliwił sobie przebywanie pod jednym dachem z Marynią.

Już tylko dwa dni pozostały do rozpoczęcia się zjazdu i każdy pociąg przynosił do Zurychu gromadkę młodzieży polskiej, spotykaną na dworcu przez delegatów komisyi zjazdowej, którzy odprowadzali przybyłych do wyznaczonych im mieszkań. Janek wychodził na spotkanie każdego pociągu, przyjeżdżającego od strony Bazylei, i denerwował się coraz bardziej, nie widząc wśród przybyłych Maryni.

Poczęły go wreszcie ogarniać niepokojące przeczucia, a wyobraźnia malowała mu ponure obrazy uwięzienia Maryni, z której listów mógł wnosić, że praca zarobkowa nie wypełniała jej całego życia w Warszawie. Z bardzo ostrożnych, niejasnych napomknień dziewczyny wynikało niewątpliwie (przynajmniej według rozumienia Janka), że jest „w robocie“. Budziło to w nim spotęgowaną chęć połączenia się z nią i pracowania razem i jednocześnie napełniało go strasznym niepokojem o jej losy.

Dał się w końcu zupełnie opanować gnębiącym przeczuciom i przychodził na dworzec, zgóry będąc przekonany, że i tym pociągiem Marynia nie przyjedzie. To też kiedy zobaczył ją w przeddzień zjazdu, wychodzącą z ostatniego wieczornego pociągu bazylejskiego, sprawiło to na nim takie wrażenie, że sam nie wiedział, co ma począć i tylko po chwili, kiedy Marynia go już spostrzegła i szła ku niemu, rzucił się jej na spotkanie.

Była widocznie znużona podróżą. Twarz miała przybladłą, a potargane włosy wydobywały się w nieładzie z pod kapelusza. Janek pochwycił jej rękę w popielatej rękawiczce i przycisnął do ust, nic nie mówiąc.

— Otóż jestem! — rzekła wesoło. — Ale muszę wyglądać jak czupiradło ostatnie. Poczekaj, jutro będzie inaczej... Zmęczyłam się porządnie... Dwie noce nie spałam...

— Chodźmy, odpoczniesz zaraz, pokoik już przygotowany — mówił pośpiesznie Janek, zły na siebie wewnętrznie, że to ich spotkanie się po tak długiej rozłące ma jakiś taki banalne charakter.

Wziął tłómoczek Maryni i, torując jej drogę wśród publiczności, wydostał się razem z nią na plac przed dworcem. Wjechali „drucikiem“ na Obersztras i w kwadrans potem Marynia już się roztasowywała w pokoiku Janka, kiedy ten pobiegł do najbliższego „Konsumvereinu“, ażeby przynieść coś do herbaty.

Kiedy powrócił, Marynia już się umyła i uporządkowała włosy i teraz, siedząc przy stoliku pod oknem, bacznie się przyglądała Jankowi, pochłoniętemu całkowicie rolą gościnnego gospodarza, która mu pozwoliła ukrywać jakieś dziwne, wprost niezrozumiałe pomieszanie. Drżącemi rękami nalał Maryni i sobie herbaty i usiadł wreszcie naprzeciwko dziewczyny.

I dopiero teraz, kiedy tak patrzał jej w oczy, w te same jasne, głębokie oczy, które całował tam na cmentarzu w Pitrze, a potem w B., w dzień rozłąki, dopiero teraz pomieszanie ustąpiło. Gorąca fala szczęścia bezbrzeżnego zalała mu duszę. Czuł, że mu się straszna krzywda działa dotychczas, kiedy mógł obcować z Marynią tylko listownie i myśl, że się z nią będzie musiał znowu rozstać, wydawała mu się wprost śmieszną, zupełnie nieprawdopodobną.

— Maryniu — rzekł — ja już dłużej takiego życia nie zniosę. Nie widzieć się latami całemi i drżeć każdej chwili, że cię może spotkać nieszczęście... Nie, albo ty i zostaniesz...

— Cóżbym ja tu robiła, Janku?

— Albo ja pojadę z tobą do kraju... Maryniu, wszak ty jesteś w „robocie“, domyśliłem się, choć mi nie pisałaś o tem. Wiesz przecie, że jeszcze w Petersburgu, kiedym ci się spowiadał ze wszystkich moich myśli i zamiarów, postanowiłem wejść do partyi z czasem i całkowicie oddać się sprawie. Teraz, kiedy ty już pracujesz i kiedy jabym mógł pracować razem z tobą, czyż koniecznie musze kończyć tę głupią chemię, ażeby mię przyjęto do „roboty“? No, powiedz, Maryniu, czy to jest tak nieodwołalnie potrzebne? Powiedz!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

swoim u boku — wszystkie hasła religijne i „tradycye narodowe“ poruszą, aby utrudnić, umozolnić pochód socyalizmu.

Z perfidyą zwą oni socyalizm polski najgorszym wewnętrznym wrogiem narodu...

I socyalizmem tym straszą równocześnie wroga-Prusaka!

Już przed zebraniem się sejmu pruskiego odzywały się głosy, zapowiadające jakąś nową próbę spodlenia się — nadaremnej hańby i idącego jej śladem fatalnego wrażenia kapitulacyi w chwili, gdy narodowi polskiemu w zaborze pruskim nieprzezwyciężonego hartu ducha potrzeba!

Mamy na myśli osławioną broszurę Turny i kampanię w jej obronie, przedsiębraną przez „Dziennik poznański“; w liczbie argumentów, które wówczas padały na społeczeństwo, strwożone widmem nowej plagi, znajdowało się i porównanie Hohenzollernów z Wazami — mające dowieść, że Polacy obcemu tronowi — pruskim zaborcom służyć powinni z lojalnością bez zastrzeżeń, bo i dawniej, za rzeczypospolitej, miewali królów obcego pochodzenia!

I oto któryś z tych zatruwaczy ducha narodu taki ohydny zgrzyt ponowił — jak owej deklaracyi haniebne brzmienie.

## Listy z Dumy.

**Petersburg**, 1 grudnia.

**Deklaracya rządu. — Odpowiedź socyalnego demokraty. — Odpowiedź Dmowskiego. — Odpowiedź kadeta.**

Rząd rosyjski wreszcie złożył przed Dumą państwową swą deklaracyę.

Gdy Stołypin wstąpił na trybunę i rozpoczął swe przemówienie, powitały go grzmoty oklasków prawicy i centrum (październikowców). Oklaski te przerywały mowę Stołypina co chwilę. Lecz — rzecz szczególna — pod koniec mowy, gdy wyjaśniła się należycie treść przemówienia, oklaski wśród październikowców zaczęły ustawać. Pod koniec mowy entuzyastycznie biła brawo wyłącznie prawica...

Wrażenie deklaracyi na opozycyę dumską nadzwyczajnie przygnębiające. O reformach w mowie Stołypina wspomina się bardzo mało. Oczywiście, jeżeli nie uważać za „reformę“ zapowiedzi, iż niewykluczonem jest... zawieszenie prawa nieusuwalności sędziów.

De facto naturalnie tej nieusuwalności nigdy nie było w Rosyi. Ale de jure, rząd od czasów Aleksandra II. nie odważył się znieść tej zasady. Dopiero „konstytucyjny“ Stołypin chce się na nią targnąć...

Znajdujemy jeszcze inną ciekawą zapowiedź. Stołypin uważa za niezbędne oddawać projekty reform samorządu lokalnego do rozpatrzenia przedstawicielom obecnych instytucyj samorządnych, ziemstw. Stwarza się w ten sposób nową całkiem instytucyę w Rosyi, instytucyę szlachecko-burżuazyjną. Dopiero to, co raczy uchwalić ta instytucya, wstąpi do Dumy jako projekt rządowy.

Klasowość rządów stołypinowskich występuje coraz to jaskrawiej.

Lecz na tem nie koniec. Stołypin zapowiedział następnie przedsięwzięcie energicznych środków w celu zaprowadzenia „porządku i dyscypliny“. Tu i zapowiedź reakcyi i w szkole!

Dalej znowu, potwierdził przedstawiciel rządu, iż nie pozwoli i nadal urzędnikom państwowym występować ze zdaniem niezależnem w kwestyach politycznych itd.

Podczas przemówienia Stołypina nastrój na skrajnej prawicy wciąż się podnosił. Wreszcie gdy Stołypin użył wyrazu „samowładztwo carskie“, pp. Puryszkiewicze zaczęli wprost ryczeć z radości...

Jeszcze raz rozbito iluzye tych, którzy marzą o kompromisie z rządem, o drodze pokojowego rozwoju!

W odpowiedzi Stołypinowi zabrał głos przedstawiciel frakcyi socyalno-demokratycznej tow. dr Pokrowski. Na początku prawica przerywała mu rozmaitymi ordynarnymi okrzykami: „Kłamiesz pan!“ „Nie pozwolimy łgać!“ itd. Po kilkukrotnych upomnieniach ze strony prezydenta, prawica ostentacyjnie opuściła salę.

Scharakteryzowawszy pierwszą i drugą Dumę, mowca zanalizował sytuacyę obecną i politykę rządu.

„My, przedstawiciele ludu, ludowych mas pracujących, piętnujemy obecną politykę rządową, jako rujnującą, zabójczą i krwawą. Dostawszy się do trzeciej Dumy państwowej nie dzięki, a raczej wbrew prawu, frakcya socyalno demokratyczna stawia za swe zadanie co następuje: Prawa zasadnicze są zgwałcone, w gmachu przedstawicielstwa ludowego, na tych miejscach gdzie powinni siedzieć przedstawiciele ludu, siedzą wyzyskiwacze (hałas na prawicy), jednak zawsze będziemy wołali do całego kraju o bezprawiu, o konieczności urzeczywistnienia praw ludowych; będziemy domagali się czteroprzymiotnikowego prawa głosowania“.

Następnie tow. Pokrowski odczytał deklaracyę frakcyi socyalno-demokratycznej.

Przewodniczący Koła polskiego Dmowski w nader ostrożnej i powściągliwej mowie charakteryzuje „kresową politykę“ rządu rosyjskiego, twierdząc, iż pod względem szkolnictwa np. Królestwo stoi obecnie znacznie gorzej, niż przed wielu laty, dzięki osobliwej polityce rosyjskiej biurokracyi, rujnującej kresy. Państwo rosyjskie nie będzie mogło się należycie rozwinąć, jeżeli rząd dalej będzie kontynuował taką politykę.

Niejedno zarzuciłby można tej mowie pod względem jej tonu. Trzeba jednak przyznać, iż temat poruszony przez Dmowskiego zainteresował Dumę. Nawet czarnosecińcy chcieli się dowiedzieć czegoś faktycznego o znienawidzonej przez siebie Polsce i nie zachowywali się po karczemnemu. To spowodowało zapewne, iż Stołypin w swem drugiem przemówieniu na tę mowę przedewszystkiem zwrócił uwagę.

Wkońcu i kadeci zmobilizowali swe siły dla odpowiedzi Stołypinowi. Zabierali głos Makłakow, Milukow i Rodiczew. Mówili ostrożnie, powściągliwie, jak przystoi w Dumie październikowców.

„Kadeci, mówił Milukow, z wielką ostrożnością przyjmują program rządu, Podadzą oni chętnie rękę controwcom (październikowcom) do wspólnej walki o zachowanie konstytucyi i do walki o reformy demokratyczne, ale nigdy nie pójdą z nimi drogą zabezpieczania interesów klasowych; nie wezmą na się wraz z nimi odpowiedzialności wobec potomnych“ (oklaski na lewicy, przeciągłe sykania na prawicy).

Nastrój w Dumie po deklaracyi Stołypina ponury. Żadnej nadziei, żadnego przebłysku. Na twarzy jednego ze starych leaderów kadeckich widziano łzy...

Jeszcze raz pierzchły t. zw. „iluzye konstytucyjne“. Duma wyraźnie staje się narzędziem bojowniczej kontr-rewolucyi. Wciągając do walki kontr-rewolucyjnej październikowców, Puryszkiewicze pragną wciągnąć też i kadetów: Puryszkiewicz wołał:

„Zapomnijcie o odezwie wyborskiej, uleczcie to całe zło, jakie zrządziliście narodowi, rozbudzając szerokie masy, a wtedy wyciągniemy ku wam rękę do wspólnej pracy z rządem jego cesarskiej mości“.

Takie są stosunki. Używając wyrażenia Rodiczewa, powiemy, iż „krawat stołypinowski“ już dusi Dumę...

## Ludowi robotniczemu na Śląsku — do wiadomości.

Lud polski na Śląsku ma wielu „opiekunów“, którzy dbają o jego dobro — pośmiertne, ba nawet „pracują“ nad jego uświadomieniem narodowem, polegającem na ukazywaniu mu „czerwonego“ niebezpieczeństwa. O dobro jego doczesne wszyscy ci opiekunowie klerykalni, narodowi i ludowi nietylko że nie dbają, ale przeciwnie — o ile ich śmiesznie mały wpływ sięga, starają się szerokim warstwom ludu utrudnić życie przez podrożenie środków żywności.

Myślałby kto, że na Śląsku cieszyńskim, gdzie główną masę ludności polskiej stanowią robotnicy polscy, stronnictwa „narodowe“ i „demokratyczne“ jak narodowa demokracya wezmą lud ten w obronę przed wyzyskiem agraryuszów, że wskażą mu obecną drożyznę przez niesumiennych producentów i pośredników zawinioną, że zorganizują ruch przeciw lichwiarzom żywnościowym. Tymczasem dzieje się zupełnie przeciwnie. Nietylko, że lud w narzucających mu się opiekunach nie ma obrony, lecz owszem — ma w nich największych swych wrogów, którzy pochwalają rabunek na ludzie dokonywany, a nawet do takiego rabunku zachęcają.

Oto przykład. Wychodzi w Cieszynie świstek zwiący się „Dziennikiem cieszyńskim“. Jest to organ tej samej narodowej demokracyi, która przy wyborach do parlamentu poparła w Cieszynie hakatystę Demla przeciw socyaliście polskiemu Arbeitlowi. Świstek ten, który akompaniuje ujadaniu klerykałów przeciw kandydaturze tow. Daszyńskiego — naturalnie w głupi sposób, jak to wszechpolacy potrafią — w numerze z 3 b. m. podaje uchwałę „rolników“, podrażającą mleko o kilka halerzy na litrze i dodaje od siebie:

> „Zatem, Szanowni rolnicy, sprzedawaliście dotychczas mleko po cenie nie odpowiadającej absolutnie kosztom produkcyi i traciliście na tem, ale możeście to czynili bezwiednie, bez należytego przedstawienia i obrachunku — teraz zaś, gdy widzicie jasno, że postępując tak dalej, sami siebie w grób wpędzić możecie, nie będziecie już tak naiwni, ale przyłączycie się do tej garstki rolników, którzy chcąc dopomódz sobie i swojej braci, nie szczędzili ani pracy, ani trudu, ani kosztów, byle tylko kwestyę tę w należytem świetle przedstawić, sprawę na właściwe tory wprowadzić i uregulować, którzy po dokładnem zastanowieniu się, aby przynajmniej nie tracić na produkcyi mleka, ustanowili tę cenę, której powinniście się ściśle trzymać“.

Tak ośmiela się pisać „organ narodowy“, poświęcony — jak podaje w swym nagłówku — sprawom ludu polskiego na Śląsku! Popełniając taką zdradę na ludzie, mają wszechpolacy jeszcze czelność dalej narzucać swą opiekę temu ludowi, radzić mu w najważniejszych jego sprawach — przy wyborze posła — i potem z całym bezwstydem krzyczeć: „socyaliści robią drożyznę!“

Lud śląski, który przy wyborach w maju pokazał, kogo za swych przyjaciół uważa, zapamięta sobie i teraz, kto mu podraża środki żywności i da nieproszonym opiekunom zasłużonego kopniaka.

## Rada państwa.

**Wiedeń**, 4 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia uzasadniał prof. Masaryk nagłość swego wniosku

**w sprawie uniwersytetów.**

Zaznaczył, że wobec zajść na ostatnim zjeździe katolickim i konferencyi biskupiej okazuje się tendencya ku sklerykalizowaniu uniwersytetów. Koniecznem więc jest kwestyę tę w Izbie poruszyć. Nie myśli zajmować się osobą dra Luegera, chodzi mu tylko o system, dążący do tego, by uniwersytety dostały się w ręce klerykalne. Wskazuje, że kler aż do wieku XII. faktycznie był przedstawicielem nauki. Dotąd wre walka między chrześcijańsko-teologicznemi zapatrywaniami na świat, a dążnością wolnej realnej wiedzy; między katolicko-teologicznemi zapatrywaniami a modernistycznemi istnieje wielka przepaść. Usunąć i zrównać przeciwieństwa próbowało wielu dobrych mężów katolickich. Wszelkie jednakże te próby Rzym odrzucał. Następnie omawia kwestyę modernizmu. Zastrzega się przeciw temu, by wiedza modernistyczna była antyreligijną czy też nawet rewolucyjną, a wkońcu oświadcza, że głosowanie nad tym wnioskiem będzie dowodem, czy większość tej Izby ludowej jest klerykalną, czy też antyklerykalną.

Minister oświaty dr Marchet wskazuje na podobieństwo dotyczącego wniosku z wniesioną niedawno interpelacyą posłów Kurandy i Hocka, na którą uważał za swój obowiązek natychmiast odpowiedzieć. O ile wniosek dotyczy odparcia podniesionych przeciw profesorom uniwersytów zarzutów i wolności nauki, to może minister tylko przypomnieć swą odpowiedź na tę interpelacyę. Prof. Masaryk idzie jednak o krok dalej i żąda gwarancyi wolności nauki. Gwarancye te są zawarte w zasadniczych ustawach państwowych i tworzą podstawę każdego nowożytnego państwa kulturalnego. Chronić je jest obowiązkiem każdego rządu, który rozumie należycie swe zadania. Rząd sądzi, że to robi; nie dopuści więc, by wolność nauki i sumienia w jakikolwiek sposób została zachwianą, i zawsze jej bronić będzie przeciw atakom. (Oklaski).

Poseł hr. Sternberg zaznacza, że dr Lueger w swej mowie na zjeździe katolickim pragnął jedynie podkreślić, iż uniwersytety należy oswobodzić z rąk międzynarodowego kapitału i zdobyć dla ludu; wskazał na wielkie znaczenie szkolnictwa dla moralnego wychowania i dlatego nie jest dla ludu rzeczą obojętną, czy profesorowie stoją na wysokości etyki, czy też nie. Historya dowodzi, że najwybitniejsi mężowie byli dobrymi chrześcijanami.

Poseł Mahler występuje za ochroną wolności wiedzy i badania.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 11 przedpołudniem.

**Wiedeń.** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniósł poseł Dietzius wniosek w sprawie włączenia Jarosławia do trzeciej klasy dodatku aktywalnego; poseł Dulęba w sprawie ręczenia zastępców stron za należytość świadków i rzeczoznawców, oraz w sprawie zwrotu kosztów wyznaczania obrońcy związku małżeńskiego,

Interpelacye wnieśli: Breiter i tow. w sprawie zwalniania ze służby załogi w obszarze okupowanym po odsłużeniu lat służby.

Prezydent ministrów przedstawił świeżo zamianowanego ministra obrony krajowej Georgi, któremu składano z wielu stron życzenia.

Izba prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę nad wnioskiem nagłym Masaryka.

**Drugie czytanie ugody.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Drugie czytanie przedłożeń ugodowych zacznie się w plenum w czwartek lub piątek i zajmie około 6 posiedzeń. Przyjdzie tylko do debaty generalnej nad ustawą ogólną, wprowadzającą, ugodę, zaś inne przedłożenia, należące do kompleksu ugody, nie będą specyalnie roztrząsane, gdyż chodzi o umowę międzynarodową, w której nic nie można zmienić.

Obszerna debata rozwinie się tylko nad sprawą kwoty.

**Ukonstytuowanie się klubu czeskiego.**

**Wiedeń.** Czesko-narodowy związek, obejmujący trzy wielkie grupy czeskich posłów, wybrał posła Kramarza przewodniczącym.

## KRONIKA.

Kraków, 4 grudnia.

**Nowiny krakowskie.**

**Dla uczczenia pamięci Stanisława Wyspiańskiego** urządza polska partya socyalno-demokratyczna w Krakowie w niedzielę 8 b. m. o godz. 3 popołudniu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej **obchód żałobny** ze współudziałem Chóru robotniczego. Odczyt „O znaczeniu St. Wyspiańskiego dla polskiej klasy pracującej“ wygłosi tow. Emil Haecker. Wstęp 20 h.

**Wystawa Stanisławskiego** została przedłużoną, wobec niesłabnącej frekwencyi do dnia 8 grudnia. Komitet wystawy uwzględniając tę okoliczność, że działalność Stanisławskiego jest już zamkniętą, że nie prędko zdarzy się znów sposobność oglądania prac jego zbiorowo — prawdopodobnie już nie za naszej generacyi — urządza w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych odczyt o działalności Stanisławskiego wobec jego dzieł. Rzadko zdarza się słyszeć odczyt o jakimś artyście wobec tak licznych jego dzieł, jak to będzie miało miejsce tym razem. Zwiększa to interes słuchaczy, bo umożliwia wglądnięcie naoczne we wszystkie szczegóły charakterystyki artysty. Odczyt wygłosi p. Maryan Olszewski w niedzielę o godz. 11 w południe. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

**Z teatru miejskiego** komunikują nam: Cykl przedstawień, poświęcony dziełom Wyspiańskiego, ustalony już został definitywnie i rozpocznie się wieczorem uroczystym, na którym dyr. Solski wypowie napisany przez Staffa „Tren na śmierć Stanisława Wyspiańskiego“. W scenie Kory i Demetry, ilustrowanej muzyką p. B. Raczyńskiego, biorą udział panie Solska i Wysocka. Wieczór zakończy „Warszawianka“. Drugie z kolei przedstawienie w sobotę: „Kora i Demeter“ oraz „Lelewel“. Na cały cykl dyrekcya wydaje odrębny afisz pamiątkowy.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 5 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: 1) rozwiązanie komisyi konsensowej i ustanowienie w jej miejsce komisyi dla udzielania opinii co do przemysłów koncesyonowanych; 2) wybór tejże komisyi; 3) wybór komisyi artystycznej (wniosek śp. Wyspiańskiego); 4) wybór komitetu budowy pomnika Jordana; 5) wybór komisyi jubileuszowej; 6) wnioski w sprawie regulacyi płac nauczycielek kursów robót kobiecych; 7) wnioski komitetu muzealnego, oraz cały szereg wniosków natury administracyjnej.

**Jeszcze automobil miejski.** Na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej w dniach 27 i 28 z. m. „wyjaśniał“ naczelnik straży pożarnej p. Nowotny, że „fabryka Teicha we Wiedniu przysłała automobil do wykonania prób zupełnie bezinteresownie naczelnikowi straży pożarnej“. Przyjmijmy, że Teich rzeczywiście bezinteresownie oddał p. Nowotnemu automobil do wypróbowania, — ale chcielibyśmy wiedzieć — co p. Nowotny zapomniał sekcyi powiedzieć, ile kosztowała jazda do Wiednia dla zmiękczenia serca p. Teicha, aby automobil dał?

Ponieważ p. prezydent w ostatnich czasach na tyle zapytań nie odpowiedział, nie liczymy na odpowiedź i na to zapytanie. Zauważamy jedynie, że my już wiemy i w stosownej chwili zrobimy z naszej wiadomości użytek.

**Wypadek tramwajowy.** Wczoraj wieczór najechał wóz tramwajowy w ulicy Lubicz na 50 letnią Teklę Kołodziej i obalił ją na ziemię. W upadku kobieta odniosła ranę na głowie oraz liczne potłuczenia ciała; zaopatrzyło ją pogotowie ratunkowe.

**Sklep masarski w sieni.** Radca miejski i starszy cechu rzeźnickiego p. Józef Bialik, otworzył sobie obok sklepu głównego w swojej kamienicy przy ulicy Floryańskiej, drugi sklep w otwartej sieni wchodowej tegoż domu. Sienie w kamienicach przeznaczone są do powszechnego użytku mieszkańców i osób, mających interesy w kamienicy, nie zaś do barykadowania ich stołami masarskimi. Względy sanitarne i porządkowe nie zezwalają nigdzie na zniesienie sieni, jako naturalnego wchodu do kamienicy. Piękny to widok, gdy robotnicy zakładu czyszczenia miasta codziennie wynoszą z podwórza przez tę sień — czyli sklep — zastawioną szynkami i kiełbasami, popiół i śmieci! Ale dla „niższej“ klasy, która każdego rana oblega sklep dla kupienia okrawków, nic to nie szkodzi, że do okrawków dostanie „dokładek“ w postaci śmieci i popiołu. Przecież „lepsza“ klasa kupuje towar w głównym sklepie, a nie w sieni! — tak rozumuje zapewne p. Bialik. Czy magistrat udzielił konsensu na takie wykonywanie przemysłu Bialikowi? Ani władza przemysłowa, ani sanitarna, ani budowlana nie wkraczają. Pan Bialik cieszy się specyalnem stosowaniem

ustaw wobec niego. Finansowej podpory dawniej stańczykowskiej, obecnie „demokratycznej“ większości Rady miejskiej, tykać nie wolno.

— **Oddział młodzieży Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** (Szewska 16, I. p.). We czwartek 5 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się odczyt p. Heleny Radlińskiej: „O popularyzacyi“.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Czwartek: „Warszawianka“, pieśń 31 r. St. Wyspiańskiego.

Piątek o godz. 5 po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach A. Walewskiego (popularne).

Sobota: „Lelewel“, dramat w 5 aktach osnuty na tle wypadków sierpniowych 31 r., nap. St. Wyspiański.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 7 odsłonach Juliusza z Poradowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach, nap. St. Wyspiański.

Poniedziałek: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach, nap. St Wyspiański.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek od godz. 8 do 9 wieczorem p. Jan Cynarski: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

## Z kraju.

**Wiec narodowy** dla zaprotestowania przeciw wywłaszczeniu Polaków w Prusiech zwołał komitet obywatelski w Wadowicach na 5 b. m. do sali „Sokoła“.

**Z powiatu chrzanowskiego** otrzymujemy następujące zażalenie: Gminy do powiatu chrzanowskiego należące już dawno uiściły pieniądze za mające im być wydane blankiety paszportowe dla świń, dotychczas jednak blankietów wszystkich zapłaconych nie otrzymały, lecz otrzymują je tylko częściowo w pojedynczych zeszytach, jakkolwiek zapłacono za większą ilość zeszytów już z góry. Jeżeli z powodu bardzo częstych braków paszportów poszczególne gminy wysyłają specyalnego posłańca do Chrzanowa, to ten zazwyczaj wraca z niczem, gdyż paszportów w starostwie niema. A koszta takiego posłańca wynoszą każdorazowo do 4 K, które to pieniądze idą z kasy gminnej.

Zapytujemy, dlaczego wszystkich dawno już zapłaconych paszportów dotyczas nie otrzymaliśmy, nadmieniając, że z powodu braku paszportów ludność bardzo na tem cierpi, bo bez paszportu przecież niczego sprzedać nie może.

**Jeszcze jedno włamanie do urzędu podatkowego.** Przed kilku dniami włamano się do urzędu podatkowego w Zabłotowie koło Śniatyna i z biurka skradziono 800 K złożone jako depozyt sądowy.

**O kradzieżach kolejowych w Przemyślu** donoszą następujące szczegóły: Dzięki nieostrożności jednego ze wspólników całej zorganizowanej bandy złodziejskiej, udało się policyi wpaść na trop kradzieży, popełnianych ze zdumiewającym sprytem od dłuższego czasu. Mianowicie Józef Korn, kupiec towarów bławatnych, otrzymawszy większą przesyłkę, udał się osobiście na dworzec towarowy po jej odbiór. Ledwie tylko otworzono wagon, Korn wykrzyknął: „Ja nie przyjmuję, tu brakuje, tu jest mniej, jak mam dostać...“ I rzeczywiście po przeliczeniu towaru okazało się, że zawartość wagonu nie odpowiadała frachtowi, że z wagonu ubyło towaru.

To szybkie zoryentowanie się Korna, który ledwie zajrzał do wagonu, a już wiedział, że „tu jest mniej, jak ja mam dostać“ — zwróciło nań uwagę i podejrzenia. Podczas podjętego natychmiast śledztwa, Korn zaczął się plątać w odpowiedziach, tak dalece, że podejrzenie zamieniło się w pewność, iż Korn we wcześniejszem opróżnieniu wagonu brał udział. Wobec tego zaaresztowano go, a dalsze śledztwo dało jeszcze tego samego dnia nadspodziewane rezultaty. Okazało się, że kradzieże kolejowe na dworcu popełniano bez przerwy od lat kilku i że operowała tu szajka złożona z kupców i funkcyonaryuszów kolejowych. Kolejarze kradli, zaś kupcy odkupywali od nich towar i sprzedawali dalej. Winnych tego samego dnia jeszcze aresztowano. Są to trzej magazynierzy: Jakób Leński, Jan Sawiński i Karol Wójcik, oraz trzej kupcy: Izrael Erdman, Chaim Blum i Józef Korn. Ponadto aresztowano Nachmana Salzmana, tragarza, zajętego u wymienionego kupca Erdmana, a tego właśnie, który trudnił się sprzedawaniem skradzionych rzeczy. Spodziewane są jeszcze dalsze aresztowania. Co do przedmiotów kradzionych, to wymieniona spółka kradła co się dało i gdzie się dało. Kradziono więc wszystko — całe zwoje sukna, płótno, przesyłki obówia, winogrona, skóry, żywe gęsi, kufry, wyroby galanteryjne itd. Miejscem kradzieży były przedewszystkiem wagony. Plomba nie stanowiła żadnej przeszkody. Pozatem jednak nie gardzono łupem tak z magazynu, jak nawet i z poczekalni na dworcu osobowym. Szkoda według dorywczych obliczeń wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron, wobec długiego jednak przeciągu czasu, przez jaki aresztowani mieli sposobność operować, spodziewać się trzeba, iż okaże się znacznie większa.

Aresztowani kolejarze byli członkami „Samopomocy“ i „nagłej śmierci“.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Aresztowania w Sosnowcu.** Wskutek anonimowego doniesienia, policya w Sosnowcu przy pomocy wojska aresztowała 7 członków polskiej partyi socyalistycznej, w tem jednę kobietę. Aresztowanych przewieziono do Warszawy. W mieszkaniu ich znaleziono karabiny wojskowe, patrony, plany i inne papiery, które zawierają wskazówki w sprawie zamachów.

Jak donoszą pisma warszawskie, w Sosnowcu aresztowany został p. Edward Ringman, urzędnik fabryki Fitznera i Gampera.

**Aresztowania.** W niedzielę aresztowano w Warszawie i osadzono w ratuszu 45 osób.

W Siedlcach, pod Warszawą, aresztowano Helenę Kluczewską, skazaną na zesłanie z kraju w drodze administracyjnej.

**Losy robotników łódzkich.** Zaaresztowano kilkudziesięciu robotników, którzy wywołali strejk w fabryce akcyjnego Towarzystwa Rosenblatta; zaaresztowano także kilkunastu robotników fabryki Poznańskich. Ogółem w 4 cyrkułach uwięziono 133 osoby; w powiecie łódzkim 23, a w Pabianicach 9.

**Kary prasowe.** Tygodnik „Naród a państwo“ w ubiegłym tygodniu nie wyszedł, gdyż redaktor tego pisma, Wł. Studnicki, został pozbawiony przez komitet prasy prawa podpisywania pisma w charakterze redaktora aż do ukończenia procesu prasowego.

**Strzały.** W Białymstoku, przy ulicy Słonimskiej, kilku ludzi zaczęło w nocy strzelać do porucznika pułku Kazańskiego, Gupały, gdy ten na wołania „stój“ nie zatrzymał się. Gupało strzelał do napastników, wobec czego ci uciekli.

## Ze świata.

**Skład rewolucyjny w Berlinie.** Został wydany urzędowy pruski komunikat w tej sprawie. Komunikat starannie podkreśla, iż towarzysze-Rosyanie, wmieszani w tę sprawę, potrzymywali stosunki z członkami niemieckiej socyalnej demokracyi. Prasa burżuazyjna również starannie wmawia w swych czytelników, iż zarząd partyi niemieckiej i administracya „Vorwärtsu“ są bardzo „skompromitowane“ w tej sprawie tj. brały udział w urządzeniu składu itd.

W ostatnim numerze „Vorwärtsu“ znajdujemy kategoryczne zaprzeczenie: ani zarząd partyi, ani administracya „Vorwärtsu“ nie mają ze składem nic wspólnego.

Według owego urzędowego komunikatu owe 19.000 arkuszy białego papieru z wodnymi znakami miały służyć do wyrobu trzyrublówek. Z każdego arkusza można zrobić ośm banknotów, z 19.000 arkuszy zatem można było sfabrykować fałszywych banknotów za sumę 456.000 rubli, drukowanych i barwionych drogą litograficzną.

Śledztwo ujawniło też, że w innej niemieckiej fabryce papieru nabyto znaczną ilość papieru do fabrykacyi paszportów rosyjskich i papier ten wysłano do znanej fabryki tych paszportów do Szwajcaryi. Zamówiono ów papier jakoby w imieniu pewnego państwa z południa Europy.



# TELEGRAMY

z dnia 4 grudnia

**Linia telefoniczna do Wiednia była dziś przerwana.**

**Ankieta przeciw drożyźnie.**

**Wiedeń.** Wczoraj rozpoczęła się w ministerstwie handlu ankieta dla obrad nad kwestyą drożyzny środków spożywczych. W obradach biorą udział zastępcy ministerstw: spraw wewnętrznych, rolnictwa, handlu i kolei. Przedewszystkiem wysłuchano zdania ekspertów miasta Wiednia, którzy wskazali, że handel pośredni na centralnym targu bydła musi być uregulowany i zorganizowany. Niektórzy domagali się importu mięsa argentyńskiego. Dziś będą przesłuchani eksperci miast.

Zastępca miasta Lwowa dr Rutowski dziękował ministerstwu rolnictwa za zwołanie ankiety. Mowca widzi w okoliczności zwołania jej przez to ministerstwo, zastępujące producentów, rękojmię, że będzie to szczęśliwa próba (!) wyrównania interesów producentów i konsumentów, których różnice nie są nie do pokonania. Mowca sam zastępuje agrarny kraj i interesy miejskie. Na import mięsa rumuńskiego, bez zagrożenia interesów rolniczych, możnaby się zgodzić pod warunkiem, że byłoby ono skontyngentowane.

**Uchwalenie funduszu kolonizacyjnego.**

**Berlin.** Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sejmu pruskiego dla przedłożenia o prowincyach wschodnich toczyła się w dalszym ciągu dyskusya generalna, przyczem ze strony konserwatywnej wystosowano do rządu zapytanie, jakie zajmuje stanowisko wobec wykroczeń polskiej prasy i w kwestyi zaprowadzenia prawa sprzeciwu przeciw przechodzeniu ziemi w ręce polskie.

Minister sprawiedliwości odpowiedział, że obie kwestye nie mogą być w drodze pruskich ustaw uregulowane i że jedynie ustawodawstwo Rzeszy jest tu kompetentnem.

Na zapytanie, wystosowane ze strony wolno-konserwatywnych, czy rząd państwowy nawet w razie zaprowadzenia kontroli parcelacyjnej uważa za konieczne prawo wywłaszczenia — odpowiedział minister potakująco.

Na popołudniowem posiedzeniu komisya sejmowa obradowała nad żądaniem 300 milionów marek i po odrzuceniu wniosku konserwatywnego, by fundusz ten w danym razie użyć na pomoc dla innych w ustawie przewidzianych celów, fundusz ten 18 głosami przeciw 10 **przyjęto.**

**Międzynarodowa konferencya sanitarna.**

**Rzym.** W teatrze „Argentina“ otwarto wczoraj międzynarodową konferencyę sanitarną. Minister spraw zagranicznych Tittoni powitał ją imieniem króla. Po wyborze prezydyum nastąpiły referaty w sprawie międzynarodowego instytutu sanitarnego.

**8-godzinny dzień pracy w Ameryce.**

**Waszyngton.** W orędziu do kongresu zapowiedział prezydent Roosevelt dalszy ciąg ustaw przeciw trustom i rozwinięcie ustawy o 8-godzinnym czasie pracy.

# DUMA.

**Petersburg.** (Pet. ag. tel.). Duma obraduje nad oświadczeniem rządowem. Październikowcy wyrażają ubolewanie z powodu zimnego tonu oświadczenia ministra, które zawiera groźbę i przemilcza zupełnie manifest z 30 października. Współdziałanie z kadetami jest dla październikowców niemożliwem. Październikowcy będą popierali rząd, jeżeli jego zarządzenia będą miały dobro ludu na celu, jak np. w reformie agrarnej. Zwalczanie rewolucyi jest koniecznem, ale równocześnie musi być uznana polityczna równość.

Poseł Aleksiejew (z Warszawy) występuje przeciw twierdzeniu Polaków, jakoby kraj ich pod rządami rosyjskimi upadł. Od czasu, gdy rząd rosyjski popiera chłopów polskich przeciw szlachcie, rozwinęli się Polacy kosztem centralnej Rosyi. Można tylko rosyjskim chłopom życzyć takiego dostatku, jaki mają polscy.

Charakterystycznem było wskazanie posła Aleksiejewa na mowy wyborcze przywódcy polskiego, który miał powiedzieć: Tajemne życzenia ludu polskiego są niezmienne. Autonomia stanowi tylko pierwszy etap politycznej samodzielności.

Po krótkiej pauzie poseł Klejakow przemawiał za propozycyą październikowców za przejściem do porządku dziennego, poczem od godziny 6 do 8 wieczór nastąpiła pauza.

**Zamknięcie uniwersytetu.**

**Dorpat.** (Pet. ag. tel.). Uniwersytet został czasowo zamknięty.

**Z Finlandyi.**

**Petersburg.** (Pet. ag. tel.). Gubernator grodzieński, generał-major Seyen, zamianowany został pomocnikiem generał-gubernatora Finlandyi.

## Przegląd społeczny.

**Baczność! Stolarze!** Ostrzega się przed przyjmowaniem roboty u p. Grünberga, Podbrzezie, gdyż robotnicy tamże zatrudnieni chcą przeprowadzić cennik, którego p. Grünberg wzbrania się podpisać.

Wobec tego jeżeli p. Grünberg nie podpisze cennika, to od poniedziałku jego pracownia będzie zbojkotowaną.

**Zgromadzenie sług pocztowych.** W niedzielę 1 b. m. odbyło się w sali hotelu Kleina zgromadzenie sług pocztowych pod przewodnictwem p. Kopfa. Zebranych było przeszło 200 pocztowców. Obszerny referat o położeniu i doli sług pocztowych wygłosił p. Lohner, żądając podwyższenia płac dla sług pocztowych z 800 na 1000 K, skrócenia czasu prowizoryum, lepszego zaopatrzenia wdów i sierót, spoczynku niedzielnego, oraz dodatku drożyźnianego w kwocie 120 K.

W dyskusyi zabrał głos tow. dr Marek, przedstawiając konieczność silnej centralnej organizacyi i obecną drożyznę. Omówił głosowanie posłów krakowskich przeciw wnioskom o zmniejszenie drożyzny.

Następnie p. Heinrich, prezes krakowskiej grupy urzędników i p. Miser, sekretarz dyrekcyi, wskazali na potrzebę połączenia się w walce o wyższą płacę urzędników pocztowych ze służbą; na tym punkcie — mówili — możemy iść razem, pozostawiając różnice między sobą na razie na boku. Przemawiali jeszcze ze służby pp. Forbotny, Tyczyński, Tepper, Kokurba, uzupełniając wywody referenta a wszyscy mówcy z oburzeniem podnosili postępek posłów krakowskich, którzy mimo zaproszenia na zgromadzenie to nie przyszli. (Poseł dr Gross tylko obecność swą usprawiedliwił). Zgromadzenie zakończyło się jednogłośnem uchwaleniem rezolucyi w myśl wywodów referenta, przyczem postanowiono stosownie do ruchu pocztowców w całej Austryi porozumieć się ze stowarzyszeniem urzędników co do wspólnej akcyi.

## SKŁADKI.

**Na fundusz wyborczy tow. Ignacego Daszyńskiego** nadesłali na ręce Komitetu wykonawczego P. P. S. D.: tow. Józef Siegmann z Przemyśla 18 K 58 h i 12 K, tow. Teofil Francke z Jasła 8 K, tow. Karol Peller 2 K, tow. dr Schorr z Kołomyi 162 K 60 h. Razem 203 K 18 h.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich towarzyszów metalowców na poufne zgromadzenie, które odbędzie się w piątek 6 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Porządek dzienny: Wybór asesorów do sądu przemysłowego. Ze względu na ważne sprawy uprasza zarząd o liczne przybycie.

* **Odczyt.** We czwartek 5 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Wiślna 5) staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odczyt dra Filipa Eisenberga p. t.: „Świat niewidzialny“ (z obrazami świetlnymi; ciąg dalszy).

* **Baczność stolarze-posadzkarze krakowscy!** We czwartek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) posiedzenie komisyi cennikowej. Sprawy ważne. O liczne przybycie uprasza zarząd.

* **Baczność robotnicy szewscy w Krakowie!** W piątek 6 b. m. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie robotników szewskich w bardzo ważnej sprawie w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

* **Zarząd grupy murarzy** odbędzie posiedzenie w piątek 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5).

* **Wielka zabawa p. t. „Na złamanie karku!“** w połączeniu **z humorystycznem przedstawieniem** odbędzie się w sobotę d. 7 grudnia w Związku stow. rob. (Wiślna 5). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Podgórze.** W niedzielę 8 b. m. w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedya A. Fredry „Piosnka wujaszka“. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp od osoby 40 h.



## Kursa telegraficzne.

**Budapeszt,** 4 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·10 do 13·17. Pszenica na październik 11·30 do 11·37. Żyto na kwiecień 12·42 do 12·43. Żyto na październik 10·?6 do 10·37. Owies na kwiecień 8·64 do 8·65. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·58 do 7·59. Rzepak na sierpień 17·10 do 17·20. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mała. Usposobienie spokojne. Pogoda: łagodna.

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Naprzód“ jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“.